

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVIII

Luty 1979

Nr 2



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62

TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

- | | |
|--|----|
| 17. Karność w Kościele — 7 września 1978 r. na Watykanie zgromadził się kler diecezji rzymskiej, do którego Ojciec Święty Jan Paweł I skierował przemówienie | 33 |
| 18. Życie wiarą przez stosowanie nauki Soboru. — Przemówienie jakie w czasie śródowej audiencji ogólnej 13 września 1978 r. wygłosił Ojciec Święty Jan Paweł I | 36 |
| 19. Cnota nadziei. — Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła I wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 20 września 1978 r. | 40 |

Z ORDYNARIATU

- | | |
|---|----|
| 20. Rekolekcje dla kapłanów w 1979 r. | 43 |
|---|----|

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

- | | |
|--|----|
| 21. Intencje Miesięczne Apostolstwa Modlitwy na rok 1979 | 48 |
| 22. Ks. Jan Gomółka: Wychowanie do trzeźwości w rodzinie i przez rodzinę | 50 |
| 23. Ks. Franciszek Chwedoruk: „O Różańcu — dziś“ . . . | 60 |

Z ŻYCIA DIECEZJI

- | | |
|---|----|
| 24. Sprawozdanie z działalności Sądu Biskupiego w Siedlcach za rok 1978 | 64 |
|---|----|

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka, Siedlce, ul. Świerczewskiego 62
Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski

Drukarnia Loretańska, 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6
Zam. 12/1979. Nakład 850 egz. C-113

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVIII

Luty 1979

Nr 2

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

17

KARNOŚĆ W KOŚCIELE

7 września na Watykanie zgromadził się kler diecezji rzymskiej, do którego Ojciec Św. Jan Paweł I skierował następujące przemówienie.

Gorąco dziękuję Kardynałowi Wikariuszowi za życzenia, które do mnie skierował w imieniu wszystkich tu obecnych. Wiem, jak wiernie i walnie wspomagał on mojego niezapomnianego Poprzednika. Mam nadzieję, że zechce kontynuować taką samą współpracę ze mną. Serdecznie pozdrawiam Biskupa Wiceregensa, Biskupów Pomocniczych, pracowników różnych ośrodków i urzędów Wikariatu, następnie wszystkich poszczególnych księży, zajmujących się duszpasterstwem na terenie diecezji i w swoim okręgu, a więc na pierwszym miejscu proboszczów i ich współpracowników a poprzez nich rodziny chrześcijańskie i wiernych.

Według Ewangelii

Być może zwróciliście już uwagę, że mówiąc do kardynałów w kaplicy Sykstyńskiej podkreśliłem „wielką karność Kościoła“, która winna być przestrzegana w życiu kapłanów i wiernych. Na ten temat często mówił mój Czcigodny Poprzednik. Przy tym temacie pozwolę sobie zatrzymać się króciutko z braterską poufałością podczas tego pierwszego spotkania z wami.

Istnieje „mała“ karność, która ogranicza się do czysto zewnętrznego i formalnego zachowywania norm prawnych. Chciałbym natomiast

mówić o „wielkiej” karności. Istnieje ona tylko wtedy, gdy zachowanie zewnętrzne jest owocem głębokich przekonań, swobodnej wyobraźni i radosnego — intymnie przeżytego życia z Bogiem. Chodzi tutaj — jak pisze opat Chautard — o działanie człowieka, który stale dąży do opanowywania swoich złych skłonności i do stopniowego nabywania nawyku osądzania samego siebie oraz do postępowania we wszystkich okolicznościach według zasad Ewangelii i przykładów Chrystusa. „Opanowywanie skłonności” to właśnie karność. Wyraz „stopniowego” wskazuje na karność, która wymaga stałego, długiego, niełatwego wysiłku. Aniołowie nawet, widziani we śnie przez Jakuba, nie fruwali, ale schodzili stopień po stopniu. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy biednymi ludźmi pozbawionymi skrzydeł.

„Wielka” karność wymaga odpowiedniego klimatu, a przede wszystkim skupienia. Pewnego razu zdarzyło mi się zobaczyć na stacji w Mediolanie tragarza, który spał spokojnie. Głowa jego spoczywała na worku z węglem, który był oparty o filar. Pociągi odjeżdżały skrzypiąc kołami, megafony bez przerwy niepokoiły ogłoszeniami, ludzie przychodzili i wychodzili z wrzawą i hałasem, a on śpiąc dalej zdawał się mówić: „Róbcie to, co wam się podoba, lecz ja muszę odpocząć”. Coś podobnego powinniśmy czynić i my księża. Wokoło nas ciągle ruch i głosy osób, dzienników, radia, telewizji. Z umiarem i karnie po kapłańsku powinniśmy powiedzieć: „Dla mnie, który jestem kapłanem Boga, poza pewnymi granicami wy nie istniejecie, moja dusza musi trochę zaznać ciszy, odłączam się od was, aby zjednoczyć się z moim Bogiem.”

Dzisiaj wielu z dobrych wierzących pragnie obcować ze swoim kapłanem stale zjednoczonym z Bogiem. Oni myślą tak jak adwokat z Lyonu, który wracając z wizyty od Proboszcza z Ars został zapytany: „Co widzieliście w Ars?” Odpowiedź brzmiała: „Widziałem Boga w człowieku”. Podobne myśli znajdują się u św. Grzegorza Wielkiego. Zapewnia on, że duszpasterz prowadzi dialog z Bogiem nie zapominając o ludziach i prowadzi dialog z ludźmi nie zapominając o Bogu. I św. Grzegorz ciągnie dalej: unikaj duszpasterzu pokusy i pragnienia, aby być kochanym przez wiernych zamiast przez Boga, lub aby być zbyt słabym z powodu obawy przed utratą serc ludzkich: nie narażaj się na gniew Boży. Pasterz — konkluduje św. Grzegorz — powinien wprawdzie starać się być kochanym, ale aby być słuchanym, nie powinien szukać tego kochania dla własnej korzyści (zob. Regula Pastoralis, I. II. rozdz. VIII). Wszyscy kapłani — w pewnym stopniu — są przewodnikami i pasterzami. Lecz czy wszyscy mają prawdziwe rozeznanie tego, co pozwala naprawdę być pasterzem lub też biskupem Kościoła lokalnego? Jezus, najwyższy pasterz powiedział m.in.: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 19), ale

dodał też: „przyszedłem, aby służyć“ (Mt 20, 28) i umył nogi swoim Apostołom. W Chrystusie więc łączą się razem: władza i służba. Coś podobnego zostało powiedziane Apostołom i biskupom: „Praesumus — mówił Augustyn — si prosumus“ (Miscellanea Augustiana, Rzym 1939, t. I, s. 565). My Biskupi przewodniczymy, ale jeżeli służymy. Uzasadnione jest nasze przewodnictwo, jeżeli staje się ono służbą lub jest wykorzystane dla służby, w duchu i w stylu służby. Jednak tej służbie biskupiej czegoś by brakowało, gdyby biskup nie chciał sprawować otrzymanej władzy. Także Augustyn mówił: Biskup który nie służy publiczności (przez nauczanie, kierownictwo) jest tylko foeneus custos, strachem postawionym w winnicy, aby ptaki nie dziobały winogron (tamże, z. 563). Dlatego też zostało napisane w Lumen Gentium: „Biskupi kierują... radami, zachętami, przykładami, ale także mocą swego autorytetu i władzy świętej“ (LG 27).

Służba duszpasterska

Innym elementem karności kapłańskiej jest ukochanie własnego stanowiska, zaakceptowanie własnych warunków. Wiem, że nietatwo jest kochać swoje stanowisko i trwać na nim, gdy nie wszystko układa się pomyślnie, kiedy ma się wrażenie, że nie jesteśmy dobrze rozumiani lub że jesteśmy zniechęceni, gdy nieuniknione porównania stanowiska nam ofiarowanego ze stanowiskami innych zasmuca nas i przygnębia. Ale czy my nie pracujemy dla Boga? Nauczają asceetyka: zważaj nie na to, komu jesteś posłuszny, lecz dla kogo jesteś posłuszny. Nasuwa mi się tu taka refleksja. Jestem biskupem od dwudziestu lat. Wiele razy cierpiałem z tego powodu, że nie mogłem przyznać nagrody komuś, kto naprawdę na nią zasługiwał. Składały się na to różne okoliczności. Już to brakowało stanowiska wynagradzającego. Już nie wiedziałem, jaką inną osobę naznaczyć na miejsce nagrodzonego, lub też zachodziły inne okoliczności nie sprzyjające przyznaniu nagrody. Z drugiej strony, napisał św. Franciszek Salezy: „Nie istnieje żadne powołanie, które nie miałoby swoich przykrości, cierpień, goryczy. Oprócz tych, którzy są w pełni poddani woli Bożej, każdy chciałby zmienić własne stanowisko na inne. Ci, co są biskupami, nie chcieliby być nimi, ci, co są żonaci chcieliby nie być nimi, a ci, co nie są żonaci, chcieliby być nimi. Skąd pochodzi ten niepokój ducha, jeśli nie z pewnego przeczułenia, któremu poddajemy się, i od złego ducha, który sugeruje nam, że inni mają się lepiej od nas?“ (S. Franciszek Salezy, Dzieła, wyd. Annecy, t. XII, s. 348—349).

Powiedziałem to nieudolnie i proszę was o wybaczenie. Mogę jednak zapewnić was, że od kiedy zostałem waszym biskupem, kocham was bardzo.

Sercem przepelnionym miłością udzielam wam błogosławieństwa apostołskiego.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano” z 8. IX. 1978 r.).

18

ŻYCIE WIARĄ PRZEZ STOSOWANIE NAUKI SOBÓRU

Przemówienie jakie w czasie środowej audiencji ogólnej 13 września 1978 r. wygłosił Ojciec Święty Jan Paweł I.

Najpierw pozdrawiam moich współbraci biskupów, których tyłu tu widzę.

Ojciec Święty Jan w jednej ze swych notatek, która została już wydrukowana, powiedział: „Tym razem odprawiłem rekolekcje o siedmiu lampach uświęcenia”. Chciał przez to oznaczyć siedem cnót czyli wiarę, nadzieję, miłość, roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie. Może Duch Święty pomoże dziś biednemu Papieżowi zilustrować przynajmniej jedną z tych lamp, pierwszą w kolejności, mianowicie wiarę. Tutaj w Rzymie, żył pewien poeta, Trilussa, który również starał się mówić o wierze. W jednym ze swych wierszy powiedział:

„Ta ślepa staruszka, którą napotkałem,
Gdy wieczorem zbłąkałem się w gęstwinie leśnej,
Rzekła mi: Jeżeli nie znasz tej drogi,
To będę ci towarzyszyć, bo ją znam.
Jeżeli czujesz się na siłach, to pójdź za mną,
Od czasu do czasu powiem ci coś o niej,
Aż zawiodę cię w głąb, tam, gdzie rośnie cyprys,
Aż zawiodę cię na szczyt, tam, gdzie krzyż stoi.
Odpowiedziałem: Dobrze... Ale to jest dziwne,
Że będzie mnie prowadzić ktoś, kto nie widzi,
Wtedy niewidoma ujęła mnie za rękę i westchnęła:
Pójdź. — To była wiara.“

Poezja ta jest pełna wdzięku, ale jej teologia jest błędna, jest błędna, ponieważ gdy chodzi o wiarę, to wielkim przewodnikiem jest Bóg, bo Jezus powiedział: nikt nie przychodzi do Mnie, jeżeli Ojciec mój go nie pociągnie. Św. Paweł, dopóki nie miał wiary, prześladował wiernych. Bóg oczekiwał go na drodze do Damaszku. „Pawle — powiedział mu — nie zamierzaj ani sprzeciwiać się, ani wierzyć jak znarowiony wierchowiec. Jestem tym Jezusem, którego prześladowujesz. Mam wobec ciebie pewne zamiary. Trzeba abyś się zmienił”. Paweł

ustąpił, zmienił całkowicie swoje życie. Po latach pisał do Filipian: „Wtedy, na drodze do Damaszku, Bóg mnie pojmał. Odtąd nie czynię nic innego, tylko biegnę za Nim, aby przekonać się, czy ja także potrafię Go zdobyć, naśladować Go, kochając Go coraz bardziej.“ — Oto czym jest wiara: poddaniem się Bogu z równoczesną przemianą własnego życia. To nie zawsze jest łatwe. Augustyn opowiedział drogę swej wiary, zwłaszcza w ostatnich tygodniach była ona wstrząsająca. Czytając go, czujemy, jak jego dusza wprost drży i szamocze się w wewnętrznych konfliktach. Z jednej strony Bóg go wzywa i nalega, a z drugiej strony dawne nawyki, „starzy przyjaciele“ — jak pisze — pociągają mnie lekko za cielesną powłokę i mówiły mi: „Jak to, Augustynie, porzucasz nas? Zastanów się: przecież odtąd nie będziesz mógł już czynić tego, nie będziesz mógł czynić tamtego i to na zawsze“. Trudno! Znajdowałem się — pisze — w sytuacji kogoś, kto leży rankiem w łóżku. Mówiono mi: „Wstań, Augustynie podnieś się“. Natomiast ja mówiłem: „Dobrze, ale później, jeszcze za chwilę“. W końcu Pan dał mi szturchańca i wyskoczyłem z łóżka. Dlatego nie wolno mówić: „Tak, ale“... „Tak, ale później“... Trzeba powiedzieć: „Tak, Panie, natychmiast“. I to jest właśnie wiara. Wielkoduszna odpowiedź Panu. Ale kto wypowiada to: „Tak“? Ten, kto jest pokorny i całkowicie ufa Bogu.

Gdy podrosłem, moja matka mi mówiła: od dzieciństwa wiele chorowałeś: musiałam cię nosić od lekarza do lekarza i czuwać całymi nocami. Czy wierzysz mi? Czy mógłbym powiedzieć: „Mamo, nie wierzę ci. Oczywiście wierzę, wierzę w to, o czym mi mówisz, ale zwłaszcza wierzę tobie“. I tak jest w wierze. Chodzi nie tylko o to, aby wierzyć w to, co Bóg objawił, ale aby wierzyć Jemu, który zasługuje na naszą wiarę, który tak bardzo nas umiłował i tyle uczynił z miłości dla nas. Trudno jest także przyjąć pewne prawdy, ponieważ prawdy wiary są dwojakiego rodzaju: jedne są przyjemne, a inne przykre dla naszego ducha. Na przykład miło jest usłyszeć, że Bóg żywi do nas wielką czułość, jeszcze większą czułość niż mama do swych dzieci, jak o tym mówi Izajasz. Jakie to jest miłe i współnaturalne. Pewien biskup francuski, mianowicie Doupanloup, miał zwyczaj mawiać do rektorów Seminarium: dla przyszłych kapłanów bądźcie ojcami, bądźcie matkami. To jest miło. Natomiast z innymi prawdami jest kłopot. Bóg musi naprawić, jeżeli to właśnie ja się sprzeciwiam. Biegnie On za mną, błaga mnie, abym się nawrócił, a ja mówię: „nie“, zmuszając Go poniekąd, aby mnie karał. To nie jest przyjemne, ale to jest prawdą wiary. I ostatnia trudność: Kościół. Św. Paweł zapytał: Kim jesteś, Panie? — Jestem tym Jezusem, którego ty prześladujesz. — Światło, olśnienie przeniknęło jego umysł. Nie prześladuję Jezusa, nawet Go nie znam. Prześladuję natomiast chrześci-

jan. Widać z tego, że Jezus i chrześcijaństwo, Jezus i Kościół są tym samym, czymś nierozzerwalnym, nierozłącznym.

Czytajcie św. Pawła: „Corpus Christi quod est Ecclesia“. Chrystus i Kościół są tym samym. Chrystus jest Głową, my, Kościół, jesteśmy Jego członkami. Niemożliwym jest wierzyć i mówić: Wierzę w Jezusa, uznaję Jezusa, ale nie uznaję Kościoła. Trzeba przyjąć Kościół takim, jakim on jest. A jaki jest ten Kościół? Papież Jan nazwał go „Mater et Magistra“. Jest on także mistrzynią. Św. Paweł powiedział: „Niech każdy przyjmuje nas jako pomocników Chrystusa oraz włodarzy i szafarzy Jego tajemnic“.

Kiedy biedny Papież, kiedy biskupi i kapłani podają naukę, nie czynią nic innego, jak tylko pomagają Chrystusowi. To nie jest nasza nauka, tylko Chrystusowa: powinniśmy tylko ją strzec, przedstawiać ją. Byłem obecny, gdy 11 października 1962 roku Papież Jan otwierał Sobór. W pewnej chwili powiedział: Ufamy, że dzięki Soborowi Kościół zrobi krok naprzód. Wszyscy spodziewaliśmy się tego. A więc krok naprzód, ale po jakiej drodze? Już to powiedziałem. Po drodze prawd pewnych i niezmiennych. Papieżowi Janowi nawet nie śniło się, żeby były prawdy, obok których można by przejść mimo, wyminąć je, a następnie nawet niekiedy je zmienić. To jest właśnie prawda, że mamy podążać po drodze tychże prawd, rozumiejąc je coraz bardziej, dostosowując się do nich, przedstawiając je w formie właściwej dla nowych czasów. Tak samo myślał również Papież Paweł. Gdy zostałem Papieżem, wszedłem najpierw do prywatnej kaplicy apartamentu papieskiego. Tam, w głębi, Papież Paweł kazał wykonać dwie mozaiki przedstawiające św. Piotra i św. Pawła, św. Piotra, gdy umiera, i św. Pawła, gdy umiera. Ale pod św. Piotrem umieszczone są słowa Jezusa: Będę się modlić za ciebie, Piotrze, aby nie ustała nigdy wiara twoja. Pod św. Pawłem, który otrzymuje cios mieczem, napisano: Biegu dokonałem, wiary dochowałem. Wicie, że w ostatnim przemówieniu z 29 czerwca Paweł VI powiedział: Po piętnastu latach pontyfikatu mogę dziękować Panu, że broniłem wiary, że jej strzegłem.

Kościół jest także matką. Jeżeli jest przedłużeniem Chrystusa, a Chrystus jest dobry, to także Kościół powinien być dobrym, dobrym dla wszystkich. Ale gdyby przypadkiem w Kościele znaleźli się niekiedy źli? Mamy Mamę. Jeżeli mama jest chora, jeżeli na przykład moja matka by okulała, chciałbym być dla niej jeszcze lepszym niż dotychczas. Tak samo jest w Kościele. Jeżeli tu i tam występują wady i braki, to nigdy nie powinno osłabnąć nasze przywiązanie do Kościoła. Wczoraj — już kończę — wręczono mi numer „Citta Nuova“. Zauważyłem, że umieszczono tam, nagrane, moje króciutkie przemówienie z takim epizodem. Pewien kaznodzieja, Mac Nabb, Anglik, prze-

mawiając w Hyde Park, mówił o Kościele. Gdy skończył, ktoś poprosił o głos i mówi: Słowa twoje są piękne. Znam jednak pewnego kapłana katolickiego, który nie jest po stronie biednych i wzbogacił się. Znam także małżonków katolickich, którzy zdradzili swoje żony. Nie podoba mi się ten Kościół, złożony z grzeszników. Kaznodzieja odpowiedział: Masz trochę racji, ale czy mogę postawić zarzut? — Posłuchajmy — mówi więc: Wybacz, ale albo się mylę, albo kołnierzyk u twojej koszuli jest trochę zabrudzony? Odpowiada: Tak, zgadzam się z tym. — Ale czy jest brudny dlatego, że nigdy nie używałeś mydła, czy też, że używałeś mydła i nie przydało ci się ono na nic? — Odpowiada; Nie, nie używałem mydła — Otóż właśnie. Także Kościół katolicki ma niezwykle mydło: Ewangelię, sakramenty, modlitwę. Ewangelia czytana i przeżywana, sakramenty sprawowane w należytej formie, modlitwa właściwie stosowana, będą cudownym mydłem zdolnym uczynić nas wszystkich świętymi. Nie wszyscy jesteśmy świętymi, ponieważ nie wykorzystaliśmy dostatecznie tego mydła. Starajmy się odpowiedzieć nadziei Papieży Jana i Pawła, którzy zaprojektowali i przeprowadzili Sobór. Starajmy się ulepszyć Kościół, stając się sami lepszymi. Każdy z nas i cały Kościół mógłby odmawiać Modlitwę, którą mam w zwyczaju odmawiać: Panie, weź mnie takim, jakim Ty pragniesz mnie mieć.

Muszę jeszcze powiedzieć słowo do naszych drogich chorych, których tu widzę. Wiecie, że Jezus powiedział: Ukrywam się za nimi. To, co czynicie dla nich, czynicie dla Mnie. Dlatego w ich osobie czcimy samego Pana. Życzymy im, aby Pan był blisko nich, dopomagał im i by ich wspierał.

Natomiast po prawej stronie widzę nowożeńców. Przyjęli oni wielki sakrament. Życzymy im, aby ten otrzymany sakrament przyniósł im nie tylko dobra tego świata, ale jeszcze więcej łaski duchowej. W ubiegłym stuleciu żył we Francji Fryderyk Ozanam, wielki profesor, elokwentny i znakomity wykładowca Sorbony. Jego przyjacielem był Lacordaire, który mawiał: „Jest on tak znakomity i tak dobry, że gdyby został kapłanem, byłby biskupem“. Ale nie! Spotkał on wspaniałą dziewczynę i pobrał się. Lacordaire odniósł się do tego nieprzychylnie „Biedny Ozanam! Także i on wpadł w pułapkę“. Ale dwa lata potem Lacordaire przyjechał do Rzymu i został przyjęty przez Piusa IX. „Podejdź tu, ojczy — mówi on — podejdź. Zawsze słyszałem, że Jezus ustanowił siedem sakramentów. A teraz przychodzi ojciec, robi zamieszanie mówiąc, że Jezus ustanowił sześć sakramentów i pułapkę! Nie, ojczy, małżeństwo nie jest pułapką, jest wielkim sakramentem“. — Dlatego jeszcze raz składamy życzenia tym drogim małżonkom: niech im Pan błogosławi!

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 14. IX. 1978 r.).

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła I wygłoszone podczas śródowej audyencji ogólnej 20 września 1978 r.

Dla Papieża Jana drugą z siedmiu „lamp uświęcenia“ była nadzieja. Pomówię dzisiaj z wami o tej cnocie, obowiązkowej dla każdego chrześcijanina. Dante w swoim „Raju“ (pieśń 24, 25 i 26) wyobraził sobie, że stawił się na egzaminie z chrześcijaństwa. Urzędowała prześwietna komisja. „Czy masz wiarę?“ — zapytuje go najpierw św. Piotr. „Czy masz nadzieję?“ — kontynuuje św. Jakub. „Czy masz miłość?“ — kończy św. Jan. „Tak — odpowiada Dante — mam wiarę, mam nadzieję, mam miłość“. Tym samym egzamin jest jednogłośnie osądzony pozytywnie. Powiedziałem, że nadzieja jest obowiązkowa. Ale nie jest ona tym samym odpychająca lub uciążliwa. Owszem, ten, kto nią żyje, obraca się w klimacie zaufania i zawierzenia i mówi za psalmistą: „Panie, jesteś moją skałą, tarczą, mocą, ucieczką, pochodnią, pasterzem, zbawieniem. Choćby stanęło przeciwko mnie wojsko, serce moje nie zazna trwogi; choćby wytoczono przeciwko mnie bitwę, i wtedy pozostanę ufny“.

Powiecie może: czy psalmista ten nie jest przesadnym entuzjastą? Czy to możliwe, aby dla niego wszystko i zawsze układało się dobrze? Nie, i dla niego nie wszystko układało się dobrze. On także wie i mówi o tym, że złym często dobrze się wiedzie, a dobrzy są uciemiężeni. Jemu także zdarzało się niekiedy użalać się przed Panem, zdarzało mu się mówić: „Dlaczego śpisz, o Panie? Dlaczego milczysz? Obudź się, wysłuchaj mnie, Panie“. Ale jego nadzieja pozostawała mocna i niezachwiana. Do niego i do wszystkich mających nadzieję można zastosować to, co św. Paweł powiedział o Abrahamie: „Wbrew nadziei uwierzył nadziei“ (Rz 4, 18). Może powiecie jeszcze: jak to może być? A jednak tak jest, bo wiąże się to z trzema prawdami: Bóg jest wszechmocny, Bóg mnie kocha bezgranicznie i Bóg jest wierny obietnicom. I On, Bóg miłosierdzia, zapala we mnie ufność, dzięki której nie czuję się ani samotny, ani niepotrzebny, ani opuszczony, ale włączony w zbawczy plan, który kiedyś zrealizuje się w niebie. Wspominałem o psalmach. Ta sama niezachwiana ufność tętni w książkach napisanych przez świętych. Chciałbym, abyście przeczytali wygłoszoną przez św. Augustyna w dniu Wielkanocy homilię na temat „alleluja“. Prawdziwe alleluja — mówi on mniej więcej tak — zanucimy w niebie. Będzie to alleluja miłości nasyconej: obecnie śpiewamy alleluja miłości złaźnionej, czyli nadziei.

Ale może ktoś powie: jestem przecież biednym grzesznikiem. Odpowiem mu tak, jak odpowiedziałem pewnej nieznaney pani, która spowiadała się u mnie wiele lat temu. Była ona zniechęcona, bo — jak mówiła — miała za sobą burzliwe życie moralne. — Czy mogę cię zapytać — powiedziałem — ile masz lat? — Trzydzieści pięć. — Trzydzieści pięć! Ale przecież możesz przeżyć jeszcze czterdzieści lub pięćdziesiąt lat i zrobić wiele dobrego. — Wtedy pani ta, zdjeta skrucho, zamiast myśleć o przeszłości, zwróciła się ku przyszłości i z pomocą Bożą odnowiła swe życie. Przytoczyłem z tej okazji św. Franciszka Salezego, który mówi o naszych „drogich niedoskonałościach“. Wyjaśniłem to tak. Bóg nienawidzi wad, ponieważ są one wadami. A jednak z drugiej strony i w pewnym sensie kocha on wady, gdyż dają Mu one sposobność do okazywania miłosierdzia, a nam pozwalają pozostać pokornymi i uczyć się współczuć wadom bliźniego.

Nie wszyscy dzielą moją sympatię dla nadziei. Np. Nietzsche nazywa ją „cnotą słabych“. To ona rzekomo czyni chrześcijanina kimś niepotrzebnym, wyobcowanym, zrezygnowanym, obcym wobec postępu świata. Inni mówią o „alienacji“, która rzekomo odwołuje chrześcijan od walki o promocję człowieka. „Orędzie chrześcijańskie — powiedział Sobór — nie odwraca wcale ludzi od budowania świata... lecz raczej silniej wiąże ich obowiązkiem wypełniania tych rzeczy“ (Gaudium et spes, nr 34, por. nr 39 i 57 oraz Orędzie do świata Ojców Soboru z dnia 20 października 1962).

Od czasu do czasu w toku wieków pojawiały się także twierdzenia i dążności chrześcijan przesadnie pesymistyczne odnośnie człowieka. Ale twierdzenia te nie uzyskały aprobaty Kościoła i zapomniano o nich dzięki zastępowi świętych radosnych i aktywnych w dziele chrześcijańskiego humanizmu, dzięki mistrzom ascezy, których Saint-Beuve nazwał „Les doux“ i dzięki wszechstronnej teologii. Np. św. Tomasz z Akwinu wśród cnót umieszcza „iucunditas“ czyli umiejętność zmiany rzeczy zasłyszanych i oglądanych w radosny uśmiech — w odpowiednim stopniu i w odpowiedni sposób (por. 2, 2ae, g 168 a 2). Wyjaśniałem moim alumnom, że pogodny w ten sposób był ten irlandzki murarz, który spadł z rusztowania i połamał sobie nogi. Gdy zawieziono go do szpitala, przybiegł lekarz i siostra pielęgniarka. „Biedaku — powiedziała mu ta ostatnia — spadając skaleczyłeś się“. A na to chory: „Siostro, dokładnie to nie skaleczyłem się spadając, tylko zderzając się z ziemią“. Nazywając cnotą żarty i uśmiech, św. Tomasz pozostawał w zgodzie z „radosną nowiną“, głoszoną przez Chrystusa i z „Hilaritas“ zalecaną przez św. Augustyna, zwalczał pesymizm, przyoblekał weselem życie chrześcijańskie, zachęcał nas, abyśmy dodawali sobie odwagi także przy pomocy zdrowych i czystych radości i napotykanym po drodze. Gdy byłem chłopcem, czy-

tałem coś o Andrzeju Carnegie, Szkocie, który udał się z rodzicami do Ameryki i został potem jednym z najbogatszych ludzi na ziemi. Nie był on wprawdzie katolikiem, ale uderzył mnie fakt, że podkreślał on czyste i autentyczne radości w swoim życiu. Mówił on: „Urodziłem się w nędzy, ale wspomnień swojego dzieciństwa nie zamieniłbym ze wspomnieniami synów milionerów. Co wiedzą oni o radościach rodzinnych, o słodkiej postaci matki, która godzi w sobie zajęcia piastunki, praczki, kucharki, nauczycielki, anioła i świętej?” Bardzo młodo poszedł do pracy w przedzalni w Pittsburgu z 56 lirami nędznej miesięcznej pensji. Pewnego wieczora jednak kasjer zamiast wypłacić mu od razu pensję, kazał mu poczekać. Carnegie zadrżał: „Teraz mnie zwolnią”. Ale po wypłaceniu pensji innym, kasjer powiedział mu: „Andrzeju, przyglądałem się uważnie twojej pracy i doszedłem do wniosku, że jest ona warta więcej od pracy innych. Podnoszę ci więc pensję do sumy 67 lirów”. Carnegie powrócił biegiem do domu, gdzie mama rozplakała się z radości z powodu awansu syna. „Powiedźcie milionerom — mawiał Carnegie wiele lat potem — że wszystkie moje miliony razem wzięte nie sprawiają mi nigdy tyle radości, co sprawiły mi te 11 lirów podwyżki”. Oczywiście nie trzeba absolutyzować tych radości, chociaż są one dobre i pocieszające. Są one czymś, ale nie są wszystkim: są środkiem, ale nie są ostatecznym celem; nie trwają zawsze, ale tylko przez czas krótki. Św. Paweł pisał: „niech chrześcijanie korzystają z nich, jakby z nich nie korzystali, bo przemija postać tego świata” (por. 1 Kor 7, 31). A Chrystus już powiedział: „Starajcie się najpierw o królestwo Boga” (Mt 6, 33).

Przy końcu chciałbym wspomnieć o nadziei, która — chociaż niektórzy głoszą, że jest ona chrześcijańską — jest chrześcijańska tylko do pewnego stopnia. Wyjaśniam. Na Soborze ja również głosowałem za „Orędziem do świata” Ojców soborowych. Mówiliśmy w nim: główne zadanie „przeobstwienia” nie zwalnia Kościoła od zadania „uczłowieczenia”. Głosowałem za „Gaudium et spes”, byłem wzruszony i przejęty entuzjazmem, gdy ukazała się „Populorum progressio”. Myślę, że urząd nauczycielski Kościoła nigdy wystarczająco i usilnie nie przedstawi, nie zaleci rozwiązania wielkich problemów wolności, sprawiedliwości, pokoju, rozwoju, a świeccy katolicy nigdy nie będą dosyć zabiegać o rozstrzygnięcie tych problemów. Natomiast mylimy się twierdząc, że wyzwolenie polityczne, ekonomiczne i społeczne pokrywa się ze zbawieniem w Jezusie Chrystusie, że „Regnum Dei” utożsamia się z „regnum hominis” i że „ubi Lenin ibi Ieruzalem”.

W ubiegłych dniach we Fryburgu na 85 Katholikentag zajmowano się tematem „przyszłości” nadziei. Mówiono o „świecie”, który trzeba ulepszyć, i słowo „przyszłość” było tu na miejscu. Ale, jeżeli od nadziei „świata” przechodzimy do nadziei poszczególnych dusz, wte-

dy trzeba mówić również o „wieczności“. W Ostii, na wybrzeżu morskim, w słynnej rozmowie Augustyn i Monika, „zapomniawszy o przeszłości i zwróceniu ku przyszłości, stawiali sobie pytanie, czym będzie kiedyś życie wieczne“ (Wyznania, IX, nr 10). Na tym polega chrześcijańska „nadzieja“. Tak rozumiał ją Papież Jan i tak rozumiemy ją my, gdy modlimy się za katechizmem: „Boże mój, spodziewam się ze względu na Twą dobroć... życia wiecznego i łask potrzebnych do wysłużenia go sobie przez dobre uczynki, które powinienem i chcę pełnić. Boże mój, niech nie będę zawstydzony na wieki“.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano” z 21. IX. 1978 r.).

Z ORDYNARIATU

20

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW

w Seminarium Duchownym w Siedlcach odbędą się rekolekcje dla Kapłanów w czterech seriach

Pierwsza seria: od 17 do 20 kwietnia 1979 r.

Początek rekolekcji: 17 kwietnia, godz. 20.00.

Zakończenie rekolekcji: 20 kwietnia po południu.

Na powyższy termin zaproszeni są następujący kapłani:

Abramczuk Stanisław
Arseniuk Jan
Andruszczak Ryszard
Boruc Edward
Bukowicki Bogusław
Bednarczyk Marian
Bieńko Stanisław
Brzostowski Henryk
Bolesta Bogusław
Cabaj Bogdan
Ciołek Czesław
Ciszewski Eugeniusz
Choromański Marian
Czarnecki Stefan
Czarnecki Tadeusz
Domański Zdzisław
Dryżałowski Andrzej

Drozd Henryk
Duda Stefan
Dudek Zdzisław
Dzięga Jan
Furman Wacław
Fatyga Tadeusz
Falkowski Stanisław
Gabrysz Józef
Gaładyk Eugeniusz
Głębecki Zygmunt
Geniusz Franciszek
Głowacki Mieczysław
Gomółka Jan
Gazda Mieczysław
Hołoweńko Henryk
Huszałuk Józef
Jakoniuk Stanisław

Jóźwik Julian
 Juchimiuk Franciszek
 Iwaniuk Ryszard
 Karwowski Tadeusz
 Karwacki Roman
 Kalicki Jerzy
 Kardas Ryszard
 Kisiela Jan
 Kobyliński Witold
 Kukawski Jan
 Kulik Tadeusz
 Korniluk Marian
 Kendracki Henryk
 Kisiel Stanisław
 Komar Kazimierz
 Krępla Bolesław
 Laszuk Antoni
 Latosi Zbigniew
 Łubik Mirosław
 Matwiejuk Kazimierz
 Miszczuk Józef
 Milczarczyk Mieczysław
 Marciszewski Kazimierz
 Michalczyk Romuald
 Michalik Wiesław
 Możdżonek Stanisław
 Nasilowski Kazimierz
 Nicpoń Ryszard
 Osiński Tadeusz
 Perz Roman

Pietrzak Władysław
 Piętka Stefan
 Pilipiuk Jan
 Pietruszka Antoni
 Potocki Czesław
 Potiopa Kazimierz
 Proczek Władysław
 Raboszuk Jan
 Ryciak Zygmunt
 Rola Eugeniusz
 Ryszkowski Stanisław
 Staręga Janusz
 Stolarczyk Jan
 Sawczuk Roman
 Sitniczuk Stanisław
 Stańczuk Kazimierz
 Śledziewski Władysław
 Toczyński Jan
 Trebnió Andrzej
 Urban Jan
 Wojteczuk Stanisław
 Waszczuk Bernard
 Wakulski Stanisław
 Wyrzykowski Wiesław
 Wyszyński Bronisław
 Zawadzki Tadeusz
 Zarzycki Emilian
 Zabłocki Eugeniusz
 Zychora Jerzy

Druga seria: od 25 czerwca do 28 czerwca 1979 r.

Początek rekolekcji: 25 czerwca, godz. 20.00.

Zakończenie rekolekcji: 28 czerwca, po południu.

Na powyższy termin zaproszeni są następujący kapłani:

Abramczuk Jan
 Bednarczyk Wojciech
 Bieńkowski Zbigniew
 Bubela Antoni
 Brzozowski Józef
 Celiński Józef
 Ceptowski Stefan

Chaber Zbigniew
 Ćwikliński Henryk
 Dziega Tadeusz
 Dziega Andrzej
 Drozdek Henryk
 Dudka Jan
 Domański Edward

Domański Jerzy
Fejtko Eugeniusz
Frańczuk Józef (senior)
Frączek Roman
Gajowniczek Stanisław
Grochowski Stanisław
Grzywaczewski Józef
Gogłoza Jan
Głowacki Wiesław
Giersz Bronisław
Harazin Karol
Hryciuk Hipolit
Iwaniuk Jan
Iwańczuk Bernard
Jaworski Jan
Jaszewski Julian
Józwiak Franciszek
Kazimierczuk Jan
Kłopotek Edmund
Kopyść Władysław
Kozioł Bogdan
Korszniewicz Kazimierz
Kowalewski Feliks
Kowalski Piotr
Krasnodębski Zbigniew
Krawczyk Bogdan
Krawczyk Marian
Krupa Henryk
Laskowski Jan
Leszczyński Franciszek
Lewczuk Tadeusz
Lewczuk Stanisław
Łuszczynski Mieczysław
Majewski Henryk
Marczuk Mieczysław
Michałowicz Henryk
Mitura Marian
Mosak Leopold
Maksymiuk Zbigniew
Maciejewski Zbigniew
Miłosz Jan
Mironiuk Józef
Madej Jan
Nowak Kazimierz

Olszewski Stanisław
Olszewski Andrzej
Onyśk Mieczysław
Onufrejuk Janusz
Orłowski Jan
Pawluczuk Stanisław
Pawlowski Zenon
Piec Andrzej
Prządka Henryk
Pieniak Waclaw
Piotrowski Marian
Pludowski Wincenty
Potapczuk Janusz
Proniewicz Wiesław
Pyrka Marian
Rzeszotek Henryk
Rozwadowski Michał
Rosiński Roman
Rytel-Tyburcy Marian
Samulak Jerzy
Siekierko Jan
Siwiec Stanisław
Skorodiuk Mieczysław
Sobechowicz Jan
Staręga Stanisław
Stańczuk Michał
Śliwowski Michał
Szłanta Marek
Smoliński Stanisław
Sulich Antoni
Terlecki Jan
Tkacz Stanisław
Tonkiel Zbigniew
Wałuszko Edmund
Wierzejski Henryk
Wiackiewicz Modest
Włodarczyk Jan
Wojtkowicz Tadeusz
Zabielski Piotr
Zajko Stanisław
Zalewski Stanisław
Zbieć Marian
Zdunek Kazimierz

Trzecia seria: od 2 do 5 lipca 1979 r.

Początek rekolekcji: 2 lipca, godz. 20.00.

Zakończenie rekolekcji: 5 lipca po południu.

Na powyższy termin zaproszeni są następujący kapłani:

Aleksandrowicz Piotr
Andrzejewski Wacław
Andrzejuk Czesław
Antonowicz Marek
Bialecki Tadeusz
Biernat Stanisław
Bilski Leon
Błoński Zygmunt
Bogusz Jan
Borkowski Eugeniusz
Borkowski Jan
Borowy Tadeusz
Bujnik Henryk
Byczyński Stanisław
Charyton Bronisław
Chojniak Lucjan
Ciok Zdzisław
Družba Wacław
Domański Michał
Dzyr Stanisław
Drabarek Michał
Franczuk Józef (junior)
Frączek Jan
Gajowniczek Wacław
Galecki Stanisław
Goławski Stanisław
Gołębicki Edward
Gorgol Marian
Grabowski Zbigniew
Grodowski Stanisław
Hołuj Wacław
Hajdukiewicz Henryk
Ignatowicz Tadeusz
Izdebski Franciszek
Izdebski Waldemar
Jagodziński Wincenty
Jurzysta Stanisław
Juszczynski Czesław

Królikowski Zygmunt
Kryński Piotr
Kuć Władysław
Kucharczuk Aleksander
Kurek Jan
Kurowski Jan (junior)
Kuryłek Kazimierz
Liwak Jan
Liszewski Henryk
Lipiński Edward
Łukaszuk Jan
Marczuk Stanisław
Matysiak Zygmunt
Maziejuk Czesław
Mazur Jan
Mazurek Czesław
Matyska Eugeniusz
Młynarski Zdzisław
Mućka Krzysztof
Musiej Kazimierz
Niewiatowski Wacław
Odziemczyk Józef
Oleksiuk Franciszek
Oleszczuk Józef
Olszak Marian
Paduch Antoni
Pepa Eugeniusz
Pińczuk Wiesław
Pielasa Stanisław
Podstawka Marian
Pogorzelski Czesław
Pogorzelski Wojciech
Popiołowski Piotr
Rębisz Jan
Rokita Feliks
Romańczuk Mieczysław
Rychlik Stanisław
Sarnowski Zbigniew

Saciłowski Bronisław
 Skwarczyński Adam
 Socha Jan
 Sopulski Stanisław
 Soszyński Roman
 Sroka Edmund
 Syczewski Eugeniusz
 Szajda Stanisław
 Strzałkowski Janusz
 Szarek Edmund
 Traczuk Stefan
 Turemka Adam

Urbańczyk Władysław
 Wetoszka Henryk
 Wielgosz Henryk
 Wnuk Jerzy
 Wojewódzki Stanisław
 Woroszyło Antoni
 Wojciechowski Stanisław
 Wiszniewski Roman
 Zaczynski Piotr
 Zatyka Władysław
 Zawistowski Andrzej
 Żołądek Wiesław

Czwarta seria: od 9 do 12 lipca 1979 r.

Początek rekolekcji: 9 lipca, godz. 20.00.

Zakończenie rekolekcji: 12 lipca po południu.

Na powyższy termin zaproszeni są następujący kapłani:

Andrusiuk Jan
 Anioł Marian
 Banasiuk Florian
 Bąk Czesław
 Bieliński Edward
 Bodziak Władysław
 Borkowski Zdzisław
 Borkowski Julian
 Bogusz Stanisław
 Brzozowski Aleksander
 Buczek Adam
 Burczaniuk Piotr
 Burkat Wojciech
 Burzec Stanisław
 Chmielewski Józef
 Chlebek Jan
 Czerwiński Czesław
 Czajka Jan
 Daszczak Feliks
 Domański Stanisław
 Demiańczuk Henryk
 Filaber Tadeusz
 Florczuk Witold
 Fręchowicz Tadeusz
 Filipiuk Andrzej

Głowa Wincenty
 Gontarz Władysław
 Grondzik Sylwester
 Gruszecki Stefan
 Gromek Bronisław
 Grochowski Jan
 Góralczuk Sergiusz
 Grzesiak Jan
 Grodek Janusz
 Hołda Franciszek
 Jasiński Franciszek
 Jędrych Jan
 Jurzysta Edward
 Jarmoch Edward
 Kaszyński Tadeusz
 Kot Tadeusz
 Kurowski Jan (senior)
 Kardas Henryk
 Kardas Piotr
 Karwowski Stefan
 Karwowski Stanisław
 Klimczak Stanisław
 Lipniacki Mieczysław
 Łupież Stanisław
 Maciąg Adolf

Mastalerczuk Franciszek
Miazio Jerzy
Maksymowicz Stanisław
Markowski Stanisław
Moczulski Eugeniusz
Mateusiak Kazimierz
Milanowski Jan
Nowosielski Henryk
Narojek Bronisław
Oldakowski Franciszek
Oziembło Zdzisław
Puszkiewicz Józef
Płudowski Franciszek
Polewko Franciszek
Rachoń Bronisław
Ryder Leon
Sacharski Stefan
Sadowski Edmund
Sawicki Karol
Samulak Jan

Sopyła Wiktor
Soszyński Antoni
Stachyra Stanisław
Stefaniak Edward
Szlendak Kazimierz
Szuciak Mieczysław
Szulak Franciszek
Sudoł Czesław
Szczepańczyk Zbigniew
Utykański Henryk
Walo Eugeniusz
Wasiluk Tadeusz
Wierzchowski Michał
Wlazlacki Adolf
Wolski Kazimierz
Wróblewski Kazimierz
Zalewski Marian
Zielonka Zdzisław
Żeleźnik Stanisław
Żelisko Kazimierz

Kapłani, którzy nie zostali zaproszeni do odprawienia rekolekcji w Seminarium Duchownym, stosownie do Statutu Synodu Diecezjalnego 84, 1° obowiązani są do odprawienia rocznych rekolekcji przez całe trzy dni w jednym z domów zakonnych w diecezji lub poza diecezją i złożenia w Kurii odpowiednich zaświadczeń (ob. Statut Synodu Diec. 72, 10).

Siedlce, 12 grudnia 1978 r.

† Jan Mazur Bp

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

21

INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY NA ROK 1979

Styczeń:

Ogólna: Aby przygotować lepszy od obecnego świat dla dobra dzieci, trzeba usunąć przemoc i zabezpieczyć pokój.

Misyjna: Aby dzieła chrześcijańskie podejmowane dla dobra dzieci znajdowały wszędzie uznanie, poparcie oraz pełniejszą skuteczność.

Luty:

Ogólna: O doprowadzenie do pełnej jedności Kościoła Katolickiego i Prawosławnego.

Misyjna: O rozwój dzieła ewangelizacji w Ugandzie w stulecie przybycia tam pierwszych misjonarzy.

Marzec:

Ogólna: Aby rozmaite problemy emigrantów rozwiązywano sprawiedliwie i z braterską miłością.

Misyjna: Za misjonarzy, którzy odeszli od bezpośredniej pracy (czy to z powodu wieku, braku zdrowia, czy innych racji), aby mimo tego swoje misyjne powołanie nadal realizowali.

Kwiecień:

Ogólna: Aby chrześcijanie prowadząc dialog z marksistami starali się dbać o własną tożsamość.

Misyjna: Za potrzeby Kościoła we wschodnich krajach południowej Azji.

Maj:

Ogólna: O odnowę katechizacji, zwłaszcza dzieci i młodzieży, pod natchnieniem Królowej Apostołów.

Misyjna: Aby w Afryce i Azji stosowano pełniej — środki społeczno-misyjne — kapłańskie, zakonne i wśród świeckich.

Czerwiec:

Ogólna: O pielęgnowanie większej jedności wiernych, duchowieństwa i biskupów z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi.

Misyjna: Aby Bóg wzbudzał w młodych Kościołach powołania misyjne — kapłańskie, zakonne i wśród świeckich.

Lipiec:

Ogólna: O pełniejszą zgodność wiernych w obronie życia już od jego poczęcia.

Misyjna: Aby młodzi chrześcijanie w Indiach, należący zwłaszcza do kast niższych, odpowiednio przygotowali się do zachowania mocnej wiary, gdy stykać się będą ze współczesnym życiem „wielkomiejskim“ i „konsumpcjonizmem“.

Sierpień:

Ogólna: Aby poczucie ludzkiego braterstwa pełniej ujawniło się wśród narodów względem krajów rozwijających się.

Misyjna: Aby życie rodzinne w Afryce kształtowało się pod wpływem zasad chrześcijańskich.

Wrzesień:

Ogólna: Aby chrześcijanie starali się łączyć solidarnie z tymi, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości.

Misyjna: Za potrzeby Kościoła w papuaskiej Nowej Gwinei.

Październik:

Ogólna: O propagowanie rozważania Pisma świętego wśród uwięzionych.

Misyjna: Aby katecheci dynamizowali zapal misyjny wśród dzieci, młodzieży i dorosłych.

Listopad:

Ogólna: Aby chrześcijanie obojga płci, żyjąc samotnie, znajdowali pomoc w Kościele i w ten sposób mogli lepiej rozwijać swoje uzdolnienia.

Misyjna: O rozwój w Ameryce Łacińskiej wśród wiernych i duszpasterzy „ciągłej formacji misyjnej“.

Grudzień:

Ogólna: O należyte przygotowanie młodych do małżeństwa przez szacunek dla tego sakramentu i czystość obyczajów.

Misyjna: Aby przez pośrednictwo św. Franciszka Ksawerego Kościół we wszystkich wspólnotach narodu chińskiego na nowo odżył i rozwijał się.

WYCHOWANIE DO TRZEŻWOŚCI W RODZINIE I PRZEZ RODZINĘ

ALKOHOLIZM ZAGROŻENIEM RODZINY — DOMOWEGO KOŚCIOŁA

W ostatnich latach wzrost spożycia alkoholu w Polsce przeszedł wszelkie oczekiwania. W prognozach sprzed kilku lat obawiano się nawet sygnalizować przewidywane pod tym względem dane statystyczne na rok 1980. Tymczasem już przekroczyliśmy tę cyfrę. Sytuacja jest zaskakująca. Pięć milionów ludzi w Polsce pije tak dużo, że rocznie przypada na nich po 120 litrów wódki, czyli 5 milionów Polaków wypija $\frac{1}{3}$ litra dziennie. Ile milionów pije mniej czy rzadziej — ktoś to dokładnie obliczy, jeśli brać pod uwagę bimbrownie i po-

katny handel. Według sprzedaży monopolowej w przeliczeniu na czysty spirytus przypada ok. 9 litrów na jednego mieszkańca. To zuboża nasz naród, tylko pod względem materialnym, o przeszło 140 mild. zł. Wzbogacenie zaś państwa, mimo wysokiej różnicy kosztu produkcji i ceny sprzedaży, jest tylko pozorne, gdy straty spowodowane nadużywaniem alkoholu już w roku 1973 szacowano na 106 miliardów zł. A kto ustali dokładnie statystyki nie tylko przepitych złotych, obniżonej wydajności pracy, zmarnowanych dni roboczych, zniszczonych narzędzi, urządzeń i całych zakładów, poniesionego kalectwa, lecznictwa i rehabilitacji lecz także niewymierne szkody wstrząsów nerwowych i chorób psychicznych czy dziedzicznych obciążeń? ($\frac{1}{6}$ dzieci i młodzieży żyje z defektem dziedzicznym jako następstwem alkoholizmu, 50% samobójstw, 25% wypadków w komunikacji, 25% rozwodów, 25% wszelkiego rodzaju przestępstw). A w jakich jednostkach miary ustalić straty religijno-moralne samych pijących, ich rodzin i całego otoczenia? Któż to wszystko obliczy?

Przykładać rękę do tych zbrodni byłoby prawdziwą zdradą Narodu i Kościoła, ale i przypatrywać się biernie obecnemu pijaństwu, tolerować je, mogą tylko ludzie głęboko obojętni, zacołani lub niedołężni. Świadomy Polak-katolik uważa taką bierność za grzech zaniedbania, dlatego na miarę możliwości bierze czynny udział w profilaktyce i zwalczaniu alkoholizmu.

PRZYCZYNY PIJAŃSTWA I NIETRZEŻWOŚCI W POLSCE

Źródeł tego smutnego stanu rzeczy jest wiele. Na niektóre z nich warto zwrócić uwagę, bo to może pomóc do otrzeźwienia jednostek i całego społeczeństwa.

1. Przyczyny obiektywne

a) uwarunkowania historyczne

Udowodniono, że alkohol jest jadem protoplazmatycznym, naturalnym wrogiem żywej materii i jej podstawowych funkcji; alkohol zawsze uszkadza mózg i cały system nerwowy, a to z kolei czyni człowieka niezdolnym do normalnego życia i do przekazywania wartości kulturowych; alkohol porażając ośrodki korowe myślenia wyzwała spod kontroli niższe struktury mózgu — instynkty i popędy, które zniżają człowieka do poziomu zwierząt. Ktokolwiek więc i kiedykolwiek w historii uciskał, ciemnił i niewolił nasz Naród, starał się Polaków rozpijać, aby w ten sposób wynaradawiać i niszczyć biologicznie, psychicznie i moralnie. Siłą wewnętrzną i oparciem zewnętrznym Narodu od kołyski dziejów była religia i Kościół. Dlatego wróg starał się konsekwentnie niszczyć życie religijne, gasić wiarę

1 osłabiać więź z Kościołem. Skuteczną bronią w tych wszystkich usiłowaniach państw zaborczych okazał się alkoholizm podstępnie i planowo rozszerzany. Himmler, prawa ręka Hitlera, w odezwie do podwładnych sobie oficerów mówił wyraźnie, że najlepszą bronią na Polaków jest wódka, więc nie może jej dla nich zabraknąć przy każdej okazji, ani w życiu towarzyskim, ani prywatnym. I zalewano nas alkoholem (i to bardzo trującym — z proszku) — starsi to pamiętają. Nawet „płacono“ wódką za kontyngent. Okupant uciekał się do podstępu „sprzedając“ wódkę za żywiec czy płody rolne w obawie, że Polacy „za darmo“ nie zechcą przyjąć tego prezentu od wroga.

Skończył się Himmler, a wódka nie przestała płynąć — dlaczego?! Okazujemy się głupszy niż ówczesni pijący, bo tamci pili przynajmniej „za darmo“, gdyż kontyngent, za który otrzymywali wódkę i tak musieliby oddawać jako haracz, a dziś płacimy za alkohol ciężko zapracowane i grube złotówki.

b) polska obyczajowość

Utrwalone w dzieciństwie wzory środowiska rodzinnego czy zwykły snobizm młodzieńczy, polegający na przyjmowaniu od dorosłych ich najgorszych, a jednocześnie najłatwiejszych do naśladowania przywar oraz bezmyślne kopiowanie „stylu życia zagranicznego“ w imię „postępu“, przy obniżanym stale morale, zrodziły tzw. polską obyczajowość. Dziś przekonanie o konieczności alkoholu na przyjęciach i spotkaniach towarzyskich, przy wspólnej pracy czy załatwianiu spraw, przy otrzymaniu matury czy mieszkania itp., a ponadto uważanie tego stanu za normalny, stało się u nas groźnym zjawiskiem „alkoholizmu psychicznego“, co przy społecznym przymusie picia, jako wyrazie źle rozumianej gościnności, jest groźniejsze od alkoholizmu klinicznego. Nieumiejętność zaś właściwego picia, za każdym razem do dna i aż do końca możliwości swoich i gospodarza — dopełnia reszty nie staropolskiej lecz neopogańskiej gościnności Polaków.

2. Przyczyny subiektywne

a) samoobrona psychiczna

Mechanizmy obronne chronią przed wszelkiego rodzaju frustracją, wynikającą z uniemożliwienia realizacji podstawowych potrzeb człowieka, jak np. poczucie godności i wartości osobistej, potrzeby wolności sumienia i manifestowania przekonań, potrzeby bezpieczeństwa, rozwoju i innych. Brak celów ideologicznych i sensu życia, przeżycia depresyjne i nerwicowe, nieznosne warunki życia lub uczucie przesyty, czy wszelkie inne frustracje, wyzwalają mechanizmy obronne w postaci ucieczki od rzeczywistości. Rozwojowi zaś osobowości ludzkiej służy tylko dezintegracja pozytywna, ale tak dzieje się wówczas,

kiedy człowiek umie stawić czoło przeszkodom stojącym na drodze swych dążeń i zwycięża je, albo przechodzi mimo na wyższy poziom motywacji przyjmując cierpienie jako wyższe dobro. Ucieczka w mechanizm obronny, jakim jest alkoholowy miraż, najwyżej do czasu zachowuje psychikę od kompletnej ruiny.

b) predyspozycje psychosomatyczne

Nie wszyscy ludzie są w jednakowej mierze podatni na alkoholizm, ale rzecz w tym, że subiektywnie nie zawsze w porę mogą to ocenić, by przeciwstawić się nałogowi. Biorący do ręki pierwszy kieliszek, a nawet i dobrze już popijający, nie myślą wcale, że mogą się stać alkoholikami. Rzeczywiście nigdy nie wiadomo, kiedy zwykłe pijaństwo przerodzi się w alkoholizm, gdzie leży ta granica, której przekroczenie równa się wyrokowi skazującemu. U dorosłych rozwój tego nałogu przebiega stosunkowo długo, ale u młodzieży, zwłaszcza żeńskiej, skraca się dwu lub trzykrotnie. Predyspozycją do alkoholizmu jest niedojrzałość uczuciowa, egocentryzm, brak silnej woli, słabo rozwinięty krytycyzm w stosunku do siebie, kompleksy, poczucie małej wartości przy chęci wybicia się. Na alkoholizm podatni są ludzie cierpiący na nerwicę lękową, zamknięci w sobie, nieśmiali, niedostosowani społecznie, przejawiający zaburzenia osobowości. Nałóg bowiem pomaga przeżywać wyimaginowane wartości, zmniejsza niepokój przed konsekwencjami, daje możliwość ucieczki przed przykrą rzeczywistością.

PRZECIWDZIAŁANIE

Pisano przed kilku laty w urzędowym organie SKP „Zdrowie i Trzeźwość“, że od tylu już lat obowiązuje w kraju ustawa przeciwalkoholowa, obwarowana sankcjami, a nie było jeszcze wypadku, aby skazano kogoś za jej łamanie, o którym tak często się mówi, słyszy, widzi i pisze. Walka, którą się toczy z alkoholizmem na łamach czasopism, jest niezrozumiałą.

My, Polacy, mamy na szczęście wypróbowanego obrońcę, który tyle razy ratował nasz Naród od zguby — to Kościół katolicki. Dziś pragnie też pomóc do życia trzeźwego, a głównie w rodzinie i przez rodzinę katolicką.

1. Władze kościelne w naszej ojczyźnie nakazują wykluczyć alkohol z uroczystości religijnych takich jak chrzest, I Komunia święta, pogrzeb, doroczne święta.

Księża Biskupi często o tym przypominają.

2. Kościół w Polsce usilnie zachęca do bezalkoholowych wesel dając specjalne błogosławieństwo tym młodym, którzy na takie przyjęcie się zdecydują. O tej zachęcie i błogosławieństwie pasterskim

trzeba szczególnie przypominać każdej młodej parze już przy zgłoszeniu zamiaru zawarcia małżeństwa.

Wskazaną byłoby rzeczą, aby wesela bezalkoholowe zaszczycali swoją obecnością duszpasterze i przeciwnie — odmawiali wzięcia udziału, nawet w najbliższej rodzinie, w weselu z alkoholem. Jeśli państwo młodzi zdecydowani są na wesele bezalkoholowe, a ich rodzice temu się sprzeciwiają, co często się zdarza, należałoby poradzić młodej parze, aby Sakrament Małżeństwa przyjęli poza parafią w jakimś ogólnopolskim czy diecezjalnym sanktuarium. W takim wypadku dla podkreślenia wagi decyzji młodych wypadałoby, aby sam ks. proboszcz czy jego wikariusz błogosławił ten związek. Od rodziców i młodych, którzy urządzają wesele z alkoholem, należy kategorycznie żądać, nawet pod pewnymi sankcjami, aby absolutnie nie podawali alkoholu przed ślubem.

3. Zgodne z nauką Kościoła są zasady trzeźwości, takie jak:

1) Nigdy się nie upijam.

2) Nigdy nie zmuszam i nie namawiam innych do picia alkoholu.

3) Bez alkoholu obchodzę uroczystości religijne.

4) Mam szacunek i uznanie dla niepijących i troszczę się, aby na każdym przyjęciu były także napoje bezalkoholowe.

5) Jestem przekonany, że wszelkie spotkania towarzyskie nie muszą być połączone z podawaniem alkoholu i ograniczam do minimum częstowanie.

6) Nie piję w latach rodzenia i wychowywania dzieci.

7) Nie piję i nie częstuję alkoholem przy pracy oraz nie posługuję się nim przy załatwianiu różnych spraw.

8) Przestrzegam ustawy przeciwalkoholowej oraz walczę z pokątną sprzedażą alkoholu.

9) Smucę się na widok każdego pijanego i myślę o ratowaniu przed zgubą jednostek, rodzin i całego Narodu.

10) Uważam za zbrodnię częstowanie alkoholem nieletnich i alkoholików oraz pragnę im pomóc zachować abstynencję.

11) Abstynencję rozumiem jako wynagrodzenie Panu Bogu za grzechy pijaństwa, oparcie dla słabych i wyrzut dla nieumiarkowanych.

12) Modłę się o trzeźwość osobistą, rodziny i całego Narodu.

Kartki z takimi nadrukami winny się znajdować w kruchcie kościoła, w zakrystii, w kancelarii parafialnej i w każdym domu katolickim. Można nawet polecać odczytywać je jako akt pokuty — tylko nie jedynie w związku z grzechami pijaństwa, aby nie było zdrady spowiedzi.

4. Kościół w Polsce usilnie głosi i realizuje hasło: „Przez abstynencję wielu — do trzeźwości wszystkich“. Abstynencja nie jest skierowana przeciw alkoholowi jako takiemu, ani nie ma na celu likwidacji

picia z umiarem, lecz jest to wynik refleksji i doświadczenia ludzi, którzy uswiadomili sobie tragedię alkoholizmu i poczuli się odpowiedzialni za byt jednostek i Narodu.

Głównym motywem abstynencji okresowej lub stałej jest wynagrodzenie Panu Bogu za grzechy pijaństwa i jego pochodne oraz uproszenie łaski otrzeźwienia i pomocy Bożej, by nie ulec nałogowi.

Drugim motywem decyzji na abstynencję jest wytworzenie w sobie, w rodzinie oraz w społeczeństwie przekonania i takiego modelu życia, które wyzwalają z przymusu picia, a świadczą o tym, że bez alkoholu, poza wypadkami farmakologii i medycyny, można się obyć.

Świadoma i dobrowolna abstynencja jest wyrazem bezinteresownej miłości bliźniego, bo kiedy w towarzystwie ktoś nie pije i uważa to za rzecz normalną i naturalną, to wówczas jest oparciem dla słabych, podtrzymaniem dla wyleczonych, a wyrzutem sumienia dla przebiegających miarę.

Zasadą dla wszystkich powinno tu być: „Ilu alkoholików w rodzinie, w parafii, w narodzie, tylu przynajmniej abstynentów“.

Niektórych abstynencja obowiązuje ze sprawiedliwości, jak np.:

a) duszpasterzy, czyli duchowych przywódców wspólnot religijnych, którzy ze swej natury dążą do wykorzenia wszelkiego zła w sobie i w podopiecznych. „Na nic się bowiem nie zda cała informacja i propaganda przeciwalkoholowa, jeśli nie zjawi się przykładna postawa przywódców duchowych — kapłanów“ — powiedział na ostatnim ogólnopolskim spotkaniu duszpasterstwa trzeźwości dr Rybicki;

b) rodziców w okresie rodzenia, a nawet i wychowywania dzieci, aby nie krzywdzić swego potomstwa psychosomatycznie i być nie-nagannym wzorem do naśladowania;

c) wyleczonych alkoholików oraz ich najbliższe otoczenie, aby nie tylko nie poszły na marne trudy i koszty odwykowe, lecz żeby nie przekreślić tych ludzi na zawsze;

d) skłonnych do alkoholu lub mających trudne pod tym względem środowisko;

e) dzieci i młodzież do pełni rozwoju ich organizmów.

Wszyscy duszpasterze powinni się szczerze zatroszczyć, aby hasła: „Przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich“ oraz „Ilu alkoholików, tylu abstynentów“ dotarły do świadomości wszystkich ludzi dobrej woli i były realizowane w duchu odpowiedzialności za ratowanie przed zgubą alkoholową jednostek, rodzin i całego społeczeństwa. W to dzieło należy włączyć dzieci i młodzież, dorosłych i starców, a nade wszystko duchowieństwo, rodziców i wychowawców. Do apelu powinny stanąć jednostki jak i całe grupy nieformalnych i formalnych wspólnot istniejących w parafii, jak: Rady Duszpasterskie, Pomoc-

nicy Charytatywni, Pomocnicy Maryi, Grupy Żywego Różańca, Grupy Apostolskie Młodzieży itp.

Okazją do tego duszpasterstwa są rekolekcje adwentowe i wielkopostne, Tydzień Modłów o Trzeźwość Narodu, nabożeństwa Maryjne i dni skupienia oraz wszelkie kontakty indywidualne, np. przy wizycie kołędowej, w kancelarii parafialnej, a zwłaszcza w konfesjonale.

Ogromną pomocą ku temu jest parafialna Księga Trzeźwości, o istnieniu której należy często sygnalizować. Przypomnieniem o tej księdze ma być już sam jej wygląd zewnętrzny — w okładce i estetycznej oprawie, leżąca zawsze (wraz z długopisem) na odpowiednim miejscu, np. na bocznym ołtarzu, a najlepiej na specjalnym stoliku przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Należy wyjaśnić, jaką pomocą w abstynencji będzie wpisanie się do Księgi Trzeźwości i wytłumaczyć, że decyzja abstynencji może być na rok, kilka lat lub na całe życie. Abstynencji nie narusza używanie wina do puryfikacji w czasie Mszy św., spożywanie wina przy posiłkach w krajach, gdzie ten zwyczaj jest powszechny, oraz jako wszelkiego rodzaju lekarstwa. Z pewnością nie zabraknie w tej księdze podpisów nie tylko tych, którzy mają w rodzinie pijaka, ale i tych, którzy mają otwarte oczy i serca na to, co się dziś w naszym kraju dzieje.

5. Kościół w Polsce poprzez parafialne wspólnoty prowadzi energiczną i wytrwałą walkę z pokątną sprzedażą czy produkcją alkoholu, a nawet z likwidacją punktów monopolowych, jeśli są w kolizji z ustawą przeciwalkoholową lub są wyraźną okazją do rozpijania danego środowiska. Taką akcją powinni inicjować miejscowi duszpasterze. Należy też wykorzystać w tym względzie Uchwałę Rady Ministrów z 10. VII. 1978 r. w sprawie ograniczenia wzrostu spożycia napojów alkoholowych i zaostrzenia walki z pijaństwem i alkoholizmem.

Utrwalona od lat w narodzie i uwarunkowana wpływami postronnymi polska obyczajowość musi zmienić swe oblicze. Jeśli alkoholizm jest chorobą dziedziczną, jak twierdzi Donald Goddin, to co będzie z przyszłymi pokoleniami? Może światłem na horyzoncie zdaje się być to, że przy samounicestwieniu, do którego niechybnie prowadzi dzisiejszy alkoholizm, zadziałają również mechanizmy obronne, które otrzeźwią Naród. Ale czy mamy na to czekać i biernie patrzeć na tych, którzy dziś giną? Alkoholizm w dobie rewolucji naukowo-technicznej, masowego stosowania mechanizmów precyzyjnych i automatów, zbiera zbyt bogate żniwo. Potrzebna jest więc dziś rewolucja naukowo-humanistyczna, towarzysko-obyczajowa, która wyruguje alkohol jako panaceum na bólaczki ludzkie, jako towarzysza zabaw i wytrąci broń naszym przeciwnikom ideowo-politycznym.

Abstynencja od alkoholu i walka z alkoholizmem powinna obejmować również nikotynizm, gdyż problem jest nie mniej ważny.

ZAGROŻENIA ZE STRONY NIKOTYNIZMU

Zagadnienie picia alkoholu prawie zawsze wiąże się z paleniem tytoniu. Stwierdzono, że wśród nałogowych alkoholików jest 80% palaczy. Może dlatego Polska jest dziś w pierwszej czwórce krajów najwięcej palących na świecie.

W 1975 r. puściliśmy z dymem za cenę nie tylko złotych i dewiz, lecz także zdrowia i życia około 83,5 mild. papierosów. Z gruntów przeznaczonych na uprawę tytoniu, można by zebrać ćwierć mil. ton zboża. Jednak najgorsze są tu straty niematerialne samych palących, ich potomstwa i otoczenia.

Problem nikotynizmu jest już coraz bardziej rozpracowywany naukowo i ku przerażeniu wszystkich stwierdza się jego ujemne skutki niedostrzegalne na oko. Znamy obecnie setki składników dymu tytoniowego, które można podzielić na trzy grupy: nikotynową, gazów szkodliwych i związków smolistych.

Prof. Bogdan Turowski porównuje bez przesady działanie toksyczne dymu papierosowego, nawet wdychanego w zadymionym pomieszczeniu, ze znanym ogólnie środkiem uspokajającym Thalidomidem. Badania toksykologów potwierdziły, że szkodliwe już dla zdrowia stężenie nikotyny w powietrzu (0,5 mg na m³) powoduje wypalenie jednego papierosa w pokoju o kubaturze 20 m³. (Śmiertelna dawka nikotyny dla dorosłego jest 50—70 mg). Zaciągający się dymem z jednego papierosa wchłania 5,6 mg nikotyny, a nie zaciągający się 3,5 mg. (Najgorsze są carmeny). Tlenek węgla (czad) u palącego co godzinę jednego papierosa wiąże 14% hemoglobiny, wskutek czego następuje niedotlenienie i zatrucie, które powoduje obniżenie o tyleż procent sprawności fizycznych i psychicznych. (Palenie więc przed wyczynem sportowym, egzaminem itp. tylko zmniejsza szansę na powodzenie). Koncentracja pyłu w dymie papierosowym jest milion razy większa niż w najbardziej zanieczyszczonym powietrzu. Dlatego też nic dziwnego, że śmiertelność wśród wypalających 10 papierosów dziennie jest wyższa o 40% niż wśród niepalących, a wśród palących 40 sztuk dziennie śmiertelność przekracza 120%. Wypalenie jednego papierosa skracające życie o około 5 minut (za drem T. Krzeszowskim — vide bibliografia).

Używanie tytoniu jest najbardziej tragiczne w skutkach dla genetyki i potomstwa. Zespół profesorów ze Stutgardu pod kierunkiem prof. Helmuta Schievelbeina prowadzi badania nad wpływem substancji papierosowych na genetykę. To, co dotychczas ustalono, pozwala w streszczeniu stwierdzić, że składniki dymu papierosowego rozpusz-

cząją genetyczną substancję nośną w chromosomach komórek męskich i żeńskich. Na podstawie tego Zakład Endokrynologii w Warszawie zaleca, żeby na 6 miesięcy przed zaplanowanym poczęciem życia kobieta i mężczyzna przestali palić, a już konieczne to jest na 2 miesiące.

Mayer, Stern i wielu innych uczonych stwierdziło, że wśród palących kobiet jest 41,5% nieplodnych, a wśród niepalących tylko 4,6%. Ponadto u palących występują przedwczesne porody 40%, samoistne poronienia 25% a u niepalących 7,4%, ciąża poza normalnymi drogami, powikłania ciążowe, porodowe i popołogowe. Statystyki podają też dużą liczbę martwych porodów, a jeśli nawet naturze uda się przezwyciężyć barierę truciźni i dziecko urodzi się żywe, to zawsze będzie nosiło na sobie piętno niszczycielskiego wpływu papierosów w postaci licznych ograniczeń, np. drobniejsza budowa i mniejsza waga, nerwowość, podatność na różne choroby (raport naczelnego lekarza USA za rok 1972). Rozwój dziecka jest też zagrożony po urodzeniu, jeśli karmione jest mlekiem matki palącej lub jeśli wdycha zadymione powietrze. (1 m³ wchłoniętego powietrza z dymem równa się wypaleniu 2 sportów).

Palenie źle wpływa nie tylko na komórki rozrodcze, ale na cały ustroj gruczolów wydzielania wewnętrznego: na przysadkę mózgową, tarczycę i cały system hormonalny, jak również na serce, płuca, wątrobę i nerki. Palenie może spowodować m.in. chorobę Basedowa i Bürgera czy zmiany nowotworowe. (Jeden z najtrudniejszych do wyleczenia rak płuc i oskrzeli występuje w 96% u nałogowych palaczy).

Skutki zgubnego nałogu palenia z całą wyrazistością dają znać o sobie dopiero po 10—20 latach. U palaczy nałogowych obserwuje się bezsenność, przygnębienie, ból głowy, zaburzenia ruchowe, drżenie kończyn, a nawet czasem osłabienie wzroku i słuchu, jak również zwolnienie procesów myślowych, gorszą pamięć, mniejszą chłonność umysłu, roztargnienia, drażliwość i spóźniony refleks. Badania potwierdzają, że w korze mózgowej zachodzi wiele zmian typowych dla zaburzeń nerwicznych. Nikotyna powoduje nie tylko zatrucie komórek mięśniowych, lecz i nerwowych, zwłaszcza u kobiet i w wieku młodzieńczym. Rozpoczynający palenie w młodym wieku tylko w 15% nie zostają nałogowcami. Kobieta paląca 1 rok wygląda o 2 lata starsza. Według dra A. Korsaka nikotyna poprzez układ współczulny powoduje skurcze małych tętniczek, a przez to niedokrwienie mięśni mimicznych twarzy i skóry. Stąd też po kilku latach palenia twarz staje się ziemista, zwiotczała, poorana bruzdami i zmarszczkami, z oczami jakby w podkowach.

Przypisywanie nikotynie działania uspokajającego czy sprawiania przyjemności jest pozorne. Odpężenie u palacza polega tylko na

zmianie napięć psychosomatycznych. Papieros nie daje też żadnej przyjemności, co odczuwa się zawsze zanim nastąpi uzależnienie, a kiedy przychodzi nałóg, brak papierosa powoduje przykrość, której usuwanie daje zadowolenie. Przymus palenia następuje szybciej niż przy alkoholu, niekiedy nawet po kilkakrotnym zapaleniu dla zabawy czy ciekawości i wzrasta po każdym następnym papierosie.

Dzisiaj uczeni poważnie zastanawiają się nad zagrożeniem dymu papierosowego nie tylko dla samych palących, lecz także dla szerszego otoczenia. W 1975 r. odbył się w Nowym Jorku III Międzynarodowy Kongres, poświęcony zagadnieniu szkodliwości palenia tytoniu, który sugerował, aby główne wysiłki władz państwowych szły w kierunku ochrony praw niepalących do niezatrucia się dymem palaczy. Podobnie w Polsce od 1 lipca 1975 roku obowiązuje rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej w sprawie ograniczenia palenia tytoniu, mający na celu poprawę warunków zdrowotnych w zakładach pracy, zakładach nauczania, lokalach i innych pomieszczeniach użyteczności publicznej oraz ochronę zdrowia osób niepalących. Dr Tadeusz J. Krzyszowski w pracy „Autentyczny postęp czy zacofane uzależnienie” podaje metodę leczenia z nałogu palenia prof. dra Z. Króla i dra A. Korsaka. Warto się z nimi zapoznać.

Dobre rozeznanie przyczyn i skutków nałogów alkoholowo-nikotynowych nawet w wymiarach czysto doczesnych powinno zreflektować każdego i ustrzec od tych zgubnych przyzwyczajzeń, a kogo stać na większą ofiarę, niech zachowa abstynencję w duchu miłości nadprzyrodzonej.

BIBLIOGRAFIA

- Abstynencki Ruch, H. Korża, Encyklopedia Katolicka, t. II.
Alkoholizm w rodzinie jako problem duszpasterski, S. Kunowski, Ate-neum Kapłańskie 68 (1965) 96—105.
Fiutowski J., Obyczaj, nawyk czy choroba? Warszawa 1978, PZWL.
Informator Bibliograficzny Działacza Przeciwalkoholowego, Warszawa 1967, SKP.
Informator Działacza Przeciwalkoholowego, Warszawa 1967, SKP.
Krzyszowski T. J., Autentyczny postęp czy zacofane uzależnienie; Przewodnik abstynenta i działacza trzeźwości, Zakroczym 1978.
Jasińska M., Alkoholizm — Bibliografia, Warszawa 1971, SKP.
Lisowski M. P., OFMConv., Nałóg pijaństwa, Pallottinum 1958.
Red. zbior., Abstynencja, trzeźwość, Profilaktyka wychowawcza, Warszawa 1969, PZWS.
Red. zbior., Problematyka wychowawczo-społeczna zwalczania alkoholizmu, Warszawa 1974, SKP.
Sawicki W., Profilaktyka przeciwalkoholowa wśród młodzieży, Warszawa 1976, SKP.

Świącicki A., Podstawowe wiadomości o alkoholu i alkoholizmie, Warszawa 1973, SKP.

Trochinczuk P., Młodzieżowy ruch trzeźwości, Warszawa 1976, SKP.

Zakrzewski P., Losy życiowe i przestępczość młodych alkoholików, Warszawa 1977, Wyd. Praw.

Wytyczne Episkopatu Polski dla Kościelnej Działalności Trzeźwościowej, Ateneum Kapłańskie 2/1974 — Zeszyt poświęcony w całości zagadnieniom pijaństwa i alkoholizmu.

Góra J., Wychowawca w walce z paleniem tytoniu, Warszawa 1971, SKZPT.

Granatowicz J., Gdy kobiety palą tytoń, Warszawa 1969.

Korsak A., Dziś przestaję palić, Warszawa 1974, PZWL.

Lyko J., Palenie tytoniu szkodzi, Warszawa 1967.

Red. zbior., Zdrowie człowieka a papieros, Warszawa 1973, PZWL.

Staszak F., Palić czy nie palić, Poznań 1974, Pallottinum.

Turos B., Palenie a zdrowie psychiczne, Warszawa 1975, SKZPT.

23

Ks. Franciszek Chwedoruk

„O RÓŻAŃCU — DZIŚ“

Nie trzeba chyba udowadniać jak ważnym jest od 700 lat w życiu Kościoła nabożeństwo Różańcowe. Wystarczy przypomnieć słowa samego Matki Najświętszej wypowiedziane jeszcze w XV wieku do gorliwego apostoła Różańca, błogosławionego Alana Bretończyka: „Po Mszy św. — Różaniec jest najważniejszą modlitwą Kościoła“.

Potwierdzeniem tego były późniejsze, znane wszystkim objawienia Maryi: w Lourdes, w Gietrzwałdzie i w Fatimie, kiedy Matka Najświętsza upominała: „odmawiajcie Różaniec“.

Po objawieniach w Lourdes, od czasów Leona XIII Różaniec stał się powszechną modlitwą Kościoła, dostępną nie tylko dla możnych tego świata, jak to było dotychczas, ale i dla ludu prostego, który z głęboką pobożnością przesuwał w spracowanych dłoniach paciorki różańcowe, odmawiał Zdrowaśki i jak umiał tak rozważał tajemnice Różańca z życia Jezusa i Maryi.

Do upowszechnienia Różańca w diecezji podlaskiej w największej mierze przyczynili się Dominikanie, którzy mieli u nas 4 domy zakonne: w Janowie Podlaskim, w Terespolu, w Zofiborze i w Krześlinie. Dominikanie zakładali u nas Bractwa Różańcowe, których księgi zachowały się dotąd od bardzo dawnych czasów: w Międzyrzeczu od 1613 roku, w Wohyniu od 1645 r., w Przesmykach od 1683 roku itd. Księgi Bractw Różańcowych dochowały się do dziś w 58 parafiach diecezji.

Kiedy po roku 1826 zapoczątkowano we Francji nową formę odmawiania Różańca tzw. „Żywy Różaniec” — ta forma ogromnie się u nas przyjęła i upowszechniła. W roku 1965 mieliśmy jeszcze 5857 Kół Żywego Różańca.

W uchwałach Podlaskiego Synodu Diecezjalnego z 1923 roku wiele miejsca poświęcono modlitwie różańcowej. Synod polecił prowadzenie Bractw Różańcowych; nakazał codzienne uroczyste odmawianie Różańca w październiku; odmawianie Różańca w soboty i w przeddzień uroczystych świąt, a ponadto: w świątecznym rozkładzie nabożeństw był wyznaczony czas na śpiew Różańca w kościele.

Dziś, w dobie reform posoborowych po Vaticanum II zajęto się i Różańcem. Na odbytym w roku 1963 Kongresie Różańcowym. Generał Zakonu Dominikanów wypowiedział się, że „jeżeli Różaniec ma być przyjęty przez dzisiejszy świat, musi być poddany zmianom i podany światu w zmienionej formie. Musi być przystosowany do dzisiejszych warunków i potrzeb”. Za daleko jednak chcieli posunąć się w swoich reformach liturgiści. Przede wszystkim sprzeciwiali się temu, żeby Różaniec mógł być odmawiany wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu. Uzasadniali swoje stanowisko tym, że Różaniec jest modlitwą czysto Maryjną. Jednak nasz Polski Episkopat nie zgodził się z tym poglądem. Stwierdził, że Różaniec jest modlitwą „Chrystologiczno-Maryjną”, jego ośrodkiem jest Chrystus w tajemnicy odkupienia z udziałem Maryi, Matki pielgrzymującego Ludu Bożego.

Paweł VI w roku 1968 uznał pogląd naszego Episkopatu i zezwolił na odmawianie Różańca wobec wystawionego Najśw. Sakramentu, a w swojej adhortacji „*Recurrens mensis october*” z 1969 roku wypowiedział: „Niech więc Różaniec w formie zatwierdzonej przez Piusa V, czy w innych formach bardziej nowoczesnych, które za zgodą prawowitej władzy będą zatwierdzone, stanie się wielką modlitwą Kościoła i narodów całego świata. Ten Różaniec jest bowiem skrótem Ewangelii i ćwiczeniem pobożnego Kościoła”.

W drugiej zaś swojej adhortacji „*Cultus Marianus*” z 1974 roku, Paweł VI powiedział: „Zalecamy, żeby Różaniec, modlitwa autentycznie ewangeliczna, o wyraźnie Chrystologicznym ukierunkowaniu, należał do nabożeństw szczególnie drogich poszczególnym wiernym, zwłaszcza rodzinom chrześcijańskim. Jest naszym pragnieniem, aby — ilekroć spotkanie rodzinne przekształca się w czas modlitwy — Różaniec był jej częstym i radosnym wyrazem”.

Od kilku lat toczą się gorące dyskusje nad sposobem odmawiania Różańca. W „*Homo Dei*”, poczynawszy od roku 1971 zamieszczono wiele przeróżnych wypowiedzi na ten temat. Na ostatnim, odbytym w 1976 roku w Rzymie Kongresie Różańcowym wiele debatowano

nad formą Różańca. W wyniku jednak tych obrad merytorycznie w Różańcu nic nie zmieniono. Krótko ale dosadnie ujął to w swoim artykule O. Redaktor Wójcik w „Homo Dei”: „Nie odrzucać Różańca — ale odnowić jego formę. W nim ujawniają się wydarzenia Historii Zbawienia. Jest on streszczeniem wiary. Nabożeństwo Maryjne — ale w powiązaniu z Chrystusem. Nabożeństwo popularne. Przez swoją pogładowość — szkoła życia”.

Jak jest dziś z Różańcem u nas? Bractw Różańcowych nie ma. Żywy Różaniec jeszcze się utrzymuje. W znacznie jednak mniejszej liczbie niż przed laty. „Bardzo często — jak pisze do mnie O. Szymon Niezgoda, Promotor Różańca na Polskę — te Róże Różańcowe są wykruszone, niekompletne, a to już nie jest Żywy Różaniec, lecz uschnięty”... Największą przeszkodą do utrzymania Żywego Różańca dla wielu są trudności gromadzenia się na tzw. Zmianki Różańcowe.

A Różaniec trzeba podtrzymać i krzewić. W roku 1970 na Jasnej Górze powstała myśl powołania do życia tzw. Rodziny Różańcowej dla całej Polski. Ks. Prymas zatwierdził to dzieło i udzielił mu swego błogosławieństwa. W dyskusji na ten temat z O. Bronisławem Matyszczakiem, który prowadzi to dzieło, wysunąłem swoje praktyczne duszpasterskie uwagi i poprawki celem nadania zwartości tej akcji. Moim zdaniem ogólnopolska Rodzina Różańcowa — to coś zbyt rozległe, mało wiążące. Rodzina — to coś bliższe, swojskie... I wtenczas wpadłem na myśl tworzenia z osób odmawiających Różaniec „Parafialnych Rodzin Różańcowych”. Ojciec Niezgoda, któremu tę myśl przedstawiłem, pochwalił tę inicjatywę i napisał do mnie, że już jeden z misjonarzy dominikańskich z tym wystąpił i nawet zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o nadanie odpustów dla tej formy modlitwy. Stolica Apostolska poleciła wypróbować tę formę modlitwy.

Z tymi swymi przemyśleniami zwróciłem się do swego Ordynariusza, Ks. Biskupa Jana Mazura, który jest oddany całym sercem modlitwie różańcowej. Dowodem tego były Jego wystąpienia o ożywienie Różańca na konferencji Księża Dziekanów i kongregacjach dekanalnych w 1977 Podlaskim Roku Maryjnym, jako też polecenie mi wygłoszenia referatu o Różańcu na konferencji Księża Dziekanów w czerwcu 1978 roku.

W wyniku tych narad ustaliliśmy z Pasterzem następujący Regulamin Parafialnych Rodzin Różańcowych Diecezji Podlaskiej:

„Do Parafialnej Rodziny Różańcowej Diecezji Podlaskiej może należeć każdy, kto dobrowolnie zgłosi się do niej (dzieci — po przyjęciu sakramentu Bierzmowania) i złoży następujące zobowiązania:

1. Prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie.

2. Mieć swój własny Różaniec.
3. Odmówić codziennie przynajmniej jedną tajemniczkę różańca.
4. Starać się w miarę możliwości odmawiać różaniec w rodzinie razem z innymi.

5. Udając się w dalszą podróż i idąc do kościoła mieć różaniec przy sobie.

6. W październiku przystąpić do Komunii św. w intencji Rodziny Różańcowej w którymś Sanktuarium Maryjnym, albo we własnym parafialnym kościele.

7. Uczestniczyć w spotkaniach Parafialnej Rodziny Różańcowej. (Niedopełnienie któregoś z powyższych zobowiązań nie stanowi grzechu ciężkiego samo w sobie, ale pozbawia łask otrzymywanych za przynależność do Rodziny Różańcowej).

Ksiądz Biskup pismem z dnia 16 listopada 1978 roku, L. dz. 2854/78 zatwierdził powyższy Regulamin i ułożony przeze mnie „Sposób uroczystego przyjęcia do Parafialnej Rodziny Różańcowej“; „ad experimentum“ — na okres trzech lat.

Dzieląc się tą wiadomością z Duszpasterzami Diecezji, dodaję równocześnie, że pierwszą taką Parafialną Rodzinę Różańcową na życzenie ks. Zdzisława Borkowskiego, proboszcza mojej rodzinnej parafii Górkki, założyliśmy w Górkach dnia 14 grudnia 1978 roku.

Ks. proboszcz Borkowski w ten sposób chce uczcić 450-lecie budowy dzisiejszego parafialnego kościoła w Górkach, które przypada w roku 1979 i liczy na pomoc Maryi Różańcowej, szczególnej Patronki parafii, że przez modlitwę różańcową, odmawianą w rodzinach, do czego szczególnie zobowiązują się członkowie Rodziny Różańcowej, rodziny parafii góreckiej staną się Domowym Kościołem, co dziś jest przedmiotem szczególnej troski Kościoła Bożego.

Powołanie do życia Parafialnej Rodziny Różańcowej nie likwiduje Kół Żywego Różańca. Gdzie te Koła utrzymują się należy je zachować jak najdłużej. Należący jednak do Żywego Różańca, a zwłaszcza zelatorzy, powinni poprzeć swoim udziałem Rodzinę Różańcową. Przynależność do niej nie nakłada bowiem na nich specjalnych obowiązków z odmawianiem Różańca. Ich codzienna modlitwa różańcowa jest zadośćuczynieniem za przynależenie do Rodziny. Ale powinni starać się odmawiać Różaniec we wspólnocie rodzinnej, do czego należący do Rodziny Różańcowej specjalnie się zobowiązują. Ponadto powinni korzystać ze spotkań Rodziny Różańcowej, na których będzie nie tylko modlitwa, ale i nauki pouczające o życiu Kościoła w świecie, w Polsce, w diecezji, jako też w parafii. Ażeby Parafialna Rodzina Różańcowa stanęła pod przewodnictwem Matki Różańcowej, jako Jej „Pomocnicy“ w trosce o sprawę Kościoła w Polsce i na całym świecie.

Z ŻYCIA DIECEZJI

24

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI SĄDU BISKUPIEGO W SIEDLCACH ZA 1978 R.

A. Sąd Biskupi Siedlecki czyli Podlaski, jako Trybunał I Instancji Diecezji Siedleckiej, i równocześnie (od 1952) Diecezji w Drohiczynie n. Bugiem, w 1978 r. prowadził ogółem 55 spraw, w tym:

1. z poprzednich lat — 31
2. przyjętych w 1978 r. — 22
3. umorzonych i zaniechanych — 5
4. zakończonych wyrokiem — 22

B. Z 22 wyroków 17 było pozytywnych („constare de nullitate matrimonii”) i 5 negatywnych („non constare”).

C. Odnośnie tytułów nieważności prowadzonych spraw:

1. z przymusu i bojaźni — 11
2. z symulacji konsensu — 3
3. z amencji — 5
4. z impotencji — 2
5. z pokrewieństwa — 1

D. Podań wpłynęło 44, z tego:

- a) odrzuconych — 3
- b) zaniechanych przez strony — 21

E. Z powyższej ogólnej liczby spraw, z Diecezji w Drohiczynie n. Bugiem było:

1. Ogółem — 3
2. odrzuconych podań — 2

F. Delegowany Trybunał przy Sądzie Biskupim w Siedlcach dla spraw super rato et non consummato prowadził spraw — 7

otrzymał dyspens papieskich — 2

zaniechanych (1 z Diecezji w Drohiczynie n. Bugiem) — 3

Siedlce, dnia 5 stycznia 1979 r.

Ks. E. Kodym
Oficjal